

Chorąży Usowski Jan
Baon Warkoczny 6. A.

5153

REFERAT
HISTORYCZNY

Akwestjonariusz
b. interviewowanego w ZSSR.

Usowski Jan, chorąży, 44 lat (ur. 25.10.1896.) rach-
mistrz Łańcutu i Łęczyca i Wilnie, Żonaty.

Arrestowany 31. VIII. 1939, otrzymanym przyjechał do
Częstochowy, przesiedlony Wągrowy, III i Wilnie. Dnia 18.9.1939
wymaszczowałszy z Wilna i w godzinach porannych dnia
19.9.39 byłem interviewany w Łańcut. Do 19. IX. 39 przebywałem
w obozie interviewanych w Polonnie (interwizja ruska
na wybrzeżu Bałtyku odległa o 26 km od Łańcutu). 20.12.39
„Zamieszkałem” w obozie interviewanych w Kownie (5 fort.).
Przebywałem w tym obozie (około 400 interviewanych) b. krótko.
W październiku 1940 dyscyplina „złota” i mieliśmy kontakt
z Polakami warszawskimi. Warunki życia były złe.

Dn. 9. lipca 1940 posterunki wojenne Łańcuta sa-
stały zastąpione przez posterunki N.K.W.D. (tworze o
wybitnie wrogobnym typie). Wredzielisimy już co to ma
znaczyć po uwolnieniu w dniach 15 i 16 czerwca 1940,
alumni celiwonej do państw Bałtyckich.

Dn. 10. 7. 40. na rozkaz spisaliśmy nasze kwatery
— warianaty forteczne ze szczurami. Żołnierze litewscy
dokonali dokładnej rewizji, zabierając noce, listy, za-
passy żywności, plecaki, chlebaki, monaški manieki.

Lochodersto do sensory. Dopiero na interwiewach kpt. dypl. Woźniaka (277 p.p.) u majora NKWD - kta transportu poruszone zostały kwestie mienarski.

O godz. 11ej dn. 10.7.40. major NKWD - kt. transportu rozpoczął wywiady interwiewanych wq zym. Każdy brał ręce, przechodził o bramy, mówił nie imię, imię ojca, stopień, ostatni przysięgł wojenny, odpowiadając na parę pytań, których pytań i wychodził za bramy forteczna. Tam funkcjonariusz NKWD pytał czy ma broń, dokonywał pobieżnej rewizji i siadało się u kolumnie emigracyjnej. Rozmawiać i rozglądać się było nie wolno.

Odcio godz. 13ej rozmawia powstać, major NKWD. uzasadnił że wq obowiązkowych przepisów nie wolno u matron rozstrzelać się, powstawać i wychodzić z kolumn. Ktoś u matron, a kto u lesa konwojent strzela bez uprzedzenia. 346 interwiewanych emantowało około 100 emigrantów. Obserwatori byliśmy dwoma Łaicenkami: pierwszy tuż obok kolumny w odległości około 30m, drugi "od strony" (emigrantów), drugi Łaicenka postępował dalej od strony kolumny w odległości około 50m. Z tyłu prowadzono dwa przy-włocenty. Na ulicach przedmioty i osoby śródmiasteczka, osoby przedmioty, jak wzmianka. Publikacja umiarkowana z obywatelami. Odmiotem warzenie że ludność wzmianka podobny pochód widziano, poraż pierwszy. Mientora kobiety planaty, zagnają nas myzjem. Policji literatury na ulicach nie wzięto. Względnie postępowki krasnowarskiej.

Na stacji towarowej u Kowale zabawiano nas do wagonów po 35-40 ludzi do wagonu towarowego, wstawiono po jednym wadłacie wody do wagonu, długi gloniono dźwi. Duki wagonowe zabite deskami, u jedynych drzwiach systemna do zatutowania, potrzeb fizjologicznych.

Do wieczora 11 lipca 40r nie otrzymom dźwi nie otrzymaliśmy wody. Magnusome dźwi. Na st. kol. Ormiana u czasie postojni poręga spadł uliczny deszcz. Szpalistym wale, sercejące z dachu ^{wagonu} do menażek. Włeka menażek wstępcem z rak haquetanci strajny.

Tamnie, wyglądając dyskretnie przez lince, doobserwujemy jak jeden emawadrista na błysku protu wlokę blysnawicy przerwał karabin do lewej ręki i nie adęymy-jez czepli trzymać nie przęgnął.

Dn. 11. Z wieczorem przedawano wystroby do wagonow towarowych na st. kol. Motodoceno (jechalismy wytyk raju zowiekiego). Podchwajnych, zaudalucis, kopistow i fymyonaljusy polieci wplimiuwano.

Jechalismy dalej po 40-50 u wagonach. dźwi. Bronawomij na pyciach z dźwi, z braku miedzy-na podłodze. Najgorzej sicz cauli ci utory ulowowali in na dźwiach pyciach. W wagonie brak było powietrza, a na dole zaduch był wie do zniecierzenia. Wody było brak. do jedacim's otrzymywaliśmy chleb owto 400 gr na owto, siodlecie, suszroug rly.

Na tranie od Intua do Motodocena był trzy wypadki koleciki - jeden uosent, jednego postrelono, jednego potzarpaty przy.

W uwey na portyach breganse po dachach wagonów
opuszczając siebie i porty, widzieli całego portyga-
tefona. Na portyach co trzeci wagon postelunski z jed-
nej i drugiej strony porty. post.

~~Am. 13.7.40. wykładem nas na st. wot. Rozdział~~

Na stacji wot. Orze (stałimny tam kilka godzin w
uwey) o sidiem zauważyłem znajomego kolejarza (daw-
nego kolegi szkolnego), zawołałem go po wewnętrzny
portyfonem, rozjechał się, stanął między wagonami
stojącymi na torach torze porty, powiadziłem swoje
nazwisko, miał wrażenie że się zżymie moim. Pytałem
donąd was wioza. Nie wiedział. Dodałem i odpowiedzi-
łem na kilka pytań. Raptem mój kolejarz znikł. Za
chwile obok wagonów przebiegła ni sylwetka strażnika

Za Smoleńskiem przesyłałem z widzeniem na wschód
przejeżdżającym kiedys przez wozny 1919, w tych okolicach
Te same nieplamie wie, walące się chwały, gdzie niegdzie
wysokie budynki - korzaly - koleżonie. Ludzie bardzo
do cieni podobni. Obserwowałem na stacjach dzieci, ale
nie zauważyłem aby się bawili, nie słyszałem śmiechu.
Wstrząs wrydy nieplamie. Jazda to wystraszająca nieplamie
do tego co obserwowałem niekiedy datury i Rosji
Nawet w 1919 roku gdy głód mowa dowodził, było
jakieś życie - był hałas, narodziwały się śmiechy. Teraz
zniczy się tylko nasi niewolnicy. Lenka to ludzka-
ciemne. Ogólny wrodek drzotał przez bardzo przy-
gnębiająco. Każdy zadawał pytanie: „co będzie dalej?”

Do południa 13 lipca wyładowano na st. kol. Kosselok, (na linii kolejowej Jaroslawa - Orzeł), natomiast w kolumnie czerwonej i pod emerytą (przy z tyłu) zaprowadzono do obozu w murach poklasztornych. Tam przeprowadzono do szeregotory reżiji; dalszemu więc, węgierki, brytany, ostrej do „zyletek”, białe pędzle, złote zegarki, pierścienie i t. d., dalszemu nawet agrafki. -

W wiecioru byłem poraż przemny barłamy - zprawa uczestniczący („oprasnej list”). Prześnieliśmy namie enkawulista zachowywał się poprawnie.

Dn. 22. VII. wywieziono mnie u liczbie 126 podficew przed wyładem dokonano szeregotory reżiji. Wjeżdżano u wagonach przeznaczonych do przewożenia węgierki. W jednym przedziale jak u wagonie otwartym, umieszczono 16 osób. W wagonie otwartym na zewnątrz i wewnątrz ściany rozgrane, powietrza brak, stać u przedziale nie wolno. Dn. 25. VII. wyładem z wagonu ledwie poturkaniem nogami nogi u mostce były okryte, buty umiastem zdjąć.

Do wyładowania na st. kol. Budykino (kollegij od Kosseloka o 140-150 km) przewieziono Januchodami ceglarzami („traytonioki”) do obozu u Fuchnowie.

Tam znanoż reżija szeregotowa. Dalszemu wystwie drukowane i zaprdaue papiery, fotografie żony i córki

Umieszczono nas u baraku. Poalim na deskach łycere u try krodhygnacje. u jejim. No mwy brak było powietrza, umiastem umiar wychodźci nocą przed barak, cofając się do baraku na widok, ślicznego w. w.

Okolo 20 września 1940 Artyści słowosłowo dowożący wziętych
 podziemi inteligentów. Utworzone 12 setek (kompanij)
 z inteligentami pochodzącymi z terenów okupowanych przez
 Niemcy pozostałe 14 z inteligentami pochodzącymi z terenów
 okupowanych przez J.A. Szwajcari.

Wtedy w sobie koncentrowano się przemawianie o
 baranach, przy czym każdy baran miał swoją nazwę i tak
 był "belweder" - magazyn; ocaraty (jeżeli mówim wzięty tego
 określenia) budynki, był "pewin" - gdzie się mieszkało na
 płycach o trzech kondygnacjach i gdzie był ważny domy
 gwar i średnio ideologicznej opozycji, było "otwaranie"
 gdzie mieszkali się tamci szeregownicy - owce (faktycznie
 magazyn; meblony i przedsiębiorczy element), i była
 "stajnia" - gdzie "mieszkała" dwie kompanie pod-
 chorążych i całej kompanii podoficerów. Ja wchodzi-
 łem 4 razy 23 kompanii ("sotni") komp. liczący po
 100 ludzi, kompanię dzielili się na 10 dziesiętnów.
 Na całej kompanii ("sota") i dziesiętnach stali nomen-
 dawcy komp. i dziesiętności - wszyscy z rybołów.

Owca był to, prawdopodobnie, foliarka dwiema
 magazynek "Pawliszewski Bor" - dawniej należał do mag-
 azynu Roryńskiego Orlowa - Staroborska - hodowcy staj-
 ni i Rosji czarnej, "Orłowski Rybnik"; las
 z lasu iglastym. Zajmował powierzchnię około 1 ha (ok.
 500 długości i 200 metr szerokości) oddzielony podwójnym
 rzędem drzew przeszło 2 metry wysokości, pomiędzy re-
 dzinami drzew powierzchnia ok. 2 metry szerokości. Stawisko

sześć wieży strażniczych, na których "dławi" w nocy
 staly posterunki. W nocy naszlo chodzący patrol z
 psami. W nocy często by patrol, ostrzyki ("stoj! kto
 idiot"). W nocy nado chodzący wewnątrz dżum straż-
 niczow bez broni.

Trzy dni plynęło dwie monotonnie: rano zbroń na
 "kurczenie" (apel), później zjadanie, od 12 do 13 obiad
 wczesnym o 5; godzinę. Kompanje u kolejnosc: pię-
 nity staję w obzie - obieranie ziemniakow, omywanie
 i porządowanie terenie, robienie druz i tunc.

Wyżywienie bylo wyjątkowo do utrzymania - mialy
 otrzymywac dziennie 800 gr. chleba razowego, 20 gr. cukru,
 na zjadanie zupa przewaznie jaglana, na obiad zupa
 rownosc jaglana i nasza tej jaglana lub grochowa, często
 tluszczony kartofle. Pozywa zupny osto 2/4 litra.

W klubach wolnych czytaliśmy wiadomosci. Wiele usalo
 wiadomosci polskie - wymleniano je między sobą. Korzysta-
 lismy z biblioteki obozowej w ktorej bylo niezmiernie
 roznorodne pisarzy starszej generacji. Literatura sowna
 o nastawieniu propagandowym, tygodnie i mieniejca-
 nym esemylem ni mniejzym powiadaniem - brzo je
 przewaznie alicy wydzec ktora karton na klatce do
 koscena papierowoi z machotki, ktorej dostawalimy
 po 5 paczek 50 gramowych. mieniejcenne. Z utworow pi-
 lary sownosci znalastem aledwie utra niezmiernie,
 ktore byly cwi warte.

Wiele nosyli ni pismoi obcych, angielskiego,

francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego. Wyrobiano
 pudła do tytoniu, szachy, cygarneceki, ^{mercerizacji} tunc keray
 Nicotowe przedmioty, robione ręcznie, z dużym nakładem
 pracy, uwożone było waciami arcydziałami, np. pudła
 do tytoniu wykonane przez polski Krauze, na etykiecie
 umieszczał proporzyci wystrojem polskimi putkami ka-
 walcami było piękne (proporzyci wykonane ze szco-
 teczek do zębów). Plac w obrotu, gdzie reżymistwicy
 obrotu zainicjowali "we wersetach" zastobliście narzwanu
 C. O. P.-em. Slicane były umiastny obrasni swiętych
 rezbione w rzeźbi, lub medalai z monet srebrnych
 przemysłowe zachowane przy interuowaniach.

Co parę miesięcy odbywały się rewizje w kawa-
 lach (dużymy zbiegim obrócenoci rewizje odby-
 waly się przed 11 listopada 19 marca i 3 maja). Za-
 krawano mars waciami: pilnoscow i pilnoscow, dlu-
 tek, zwoletem, swidernow i innych. Robione je zwodu.

Specjalni "politruci" (politicowscy; funkcjo-
 nitel" - onratorce) przeprowadzali progadawci, które
 powrotowo czerpli w uwrta frukwency. Korysta-
 no z nich aby podwieścić warunki zycia w Polsce
 Hosunni, (robiono zainre porównania pomiędzy
 zyciem i stonunianii w Polsce a "Sowietach") zad-
 wano pytania, na które politruci nie zainre mag-
 dac odpowiedzi, byli to ludzi agrantereni, uwrpi-
 nowani libulz propagandowe. Z jednego z urdu
 St. leutenanta Jozotowa zwanego porzibile "Fiedla"

robiono Festiwalie apinski. Tenis ostatniemu za porie
skomno: „lugia to prostytutki” dawo tance „piet; ie
uczenia i pogadanki muzyki.

Na pogadankach „cieriedach” „politowni” wntowa
li podnasyci wiadz intelowanyh a zuzegstow hrey-
mierzonych, wierat doie pnieicole, przewaznie nierepemie,
dowodzono, ze spotekasztra Anglii jest tak zgniete i
zdegerowane, ze teraz odrobosoni niechylnie wojny z
Niemcami pniego - jest to tylko kwestja czasu. Kadytko-
bawo Rado Polski, twierdząc ze idzie na portromen zgrit-
lej Burinaepi. Na twierdzenie, ze Poloka jako panstwo
kurzuwaryne jui nie powstanie, ze moie istniec tylko
jako cektwana i cetonen krajem sowieckiego owalce
so oeen politrona wie maraaw. Na jednej z tanceh
pogadank hiez-potehor Portuzensin z Grodesiniszay-
zmy porrediat, ze on gotow szezicie desezice lat w
obozie ale do Polnei Wolnej i Nreprodlegty; wroci. hwa-
zence bylo pnotamujace, dopytywano in jego wzawzko.

Bytem na trzech czy trzech tanceh pogadankah
i pnestalem na nie charzaci - byly zbyt obrzydliwe
aby je sluchac i zbyt glupie aby na nie replerowac,
zszesty miodzieci smialo i szatessome na nie reago-
wata. Po patu mierzpacah lwadce oruka jui in
Lorjekawali in w namych wastrojach, frekwencja byla
zbyt mala. Wyrozpytywano wrec tygoobrowe - co ujedzela
myswidlanis filmoi sowieckich aby przed wysiutle-
niem wygozie pogadank. Na sali w szietlicy tozpo-

cyfrowy, kasłane, chrapawe, rzygawe wozem. Pre-
 legent musiał przepięć zakrojony wątek pagadance,
 lub też ją przedjąć. Podmiotem wpor tych matals-
 palitrunków. Na pagadance usydlone u melasa tygo-
 obnis przybali meliceni, odprowadzani kryreanii, gwa-
 zdamen, biotem u usenaiski. Interweniował strichory
 eweawndzsto.

W oborze u paicdzietnicny zarządzo in notko ka-
 dancy historii partii komunistycznej, nazywane po-
 polsere „gminę”. Materiał do niego meliceni u tym kol-
 na padofsecion dawodowych, unikawo obceawnta z ul-
 ni. Goby jeden probował agitować u baracku - polito-
 go. Rej u nutren tym wodzić plot-prochów. Ułowisz.
 Student politechniki warszawskiej, ^{kom.} ~~niepomy~~ Sabrowski
 uwanencyel z kołodocerna, bery p.p.s. Obecnie stryj
 u Brygadzie pancerniej. Plot podok Ułowisz wstąpił
 u sierpniu 1941 do armii eretwonej. Materiał do „gmi-
 ny” chor. Szukasto dygnunt - obecnie u komp Wars-
 tawo-Transportowy. O. Z. &. Nazwtek innych obecnie
 nie pamiętam. Był u „gminie” sporządzoney pla-
 nat - robotnik z wiotem wofający „Pier szriqrek
 Sorecki uen poloce fadzicentej”.

Najbardziej doniesieniem były badania. Trwały
 od września ¹⁹⁴⁰ do kwietnia 1941. Odbierały się u budynku
 t. zw. „1-ny korytno”, gdzie mieszczyły się biura K-ty
 oboru i poroco śledczych „Śledowatelej”. Wzywano
 nientotyck po kolna tary i nawet ułkawanisere.

Ja byłem wyznaczony 6 cdy 7 racy. po raz pierwszy w
 gatunku październiku 1940. Wytworadono mnie do po-
 koju gdzie siedział st. lieutenant. Porozmawiałem z nim po-
 przedem i szeregiem rozpytywał o danych eo do wojny
 owoy. Musiałem opowiedzieć wój żywoty. Zatrzymywał
 się na mentorych faktach z mego życia, co notował.
 Trwało to około 2 godzin. Karat mnie przysłać na drugi
 dzień. pośredem. Prosząc mnie przy stole i polecił
 napisać żywoty. Sztło to dość mroźne - zapominaniem
 osobne rozpytań, a nadatem umiałem trzymać się
 faktów opowiedzianych dnia poprzedniego. Wój następ-
 nych badaniach wesaż rozpytywał o różne owoy zna-
 ne mnie i niesiane. Pytania mentore były nieocze-
 wiane podchwytliwe. Często pytania charakteryzują
 dotyczyły najmniej ludzi rzekomo pracujących lub wyot
 pracujących w „dwajce” (Oddsat II); wymieniał war-
 wiska interesujących. Odpowiadatem, że nie starytem u
 wojny zawodowo i z wojnowymi nie utrzymywałem sto-
 sunków. Niemo to czysto przerwac do tego tematu.

Po paru godzinach tanich rozmów „metodystem spo-
 sobny, zmieszony, z bólem głowy. Według otrzymanej ko-
 legów ich pytania mniej-więcej o to same.

Zachowanie się slederego było dość poprawne.
 Słyszałem jednak od kolegów, że w stoburmen do use-
 ntorych unosił się oficerowie NKWD, zakucali
 kłanuster, grozili karami. Bardzo się ciekawili o czym
 interesowani mogli między sobą. Prosząc o uszk-

Jasio nie usprawiała się zbyt dużo w wypowiedziach tych
 zdawał, lecz gdy po paru dniach wezwano jednego
 drugiego do "wypowiedzi" i spec. NKWD pytał czy on
 to a to mówił w obecności tego a tego, stało jasnym,
 że są zaprzeczenie, który słowem o styczeńskich rozmowach
 zrobiłszy się bardziej ostrożnym i wstrzymując się
 było kilka usprawianych, którzy chcieli sowy i sowe
 ciary, roztawiając różnymi zmi po matach. Do takich
 należał mój sąsiad po przyjeździe chor. Dariusz Cyryl
 z b.p. leg. w lotnie, który o niczym uszytych sowe
 czym nie mówił więcej, jak nie użył swanego epitetu
 Amurcańskiego matas. Jest obecne u dywizji karpackiej
 Ładary, iż momenty humanistyczne. Naprawdę jeden
 H. Strzelec (zapomniłem jego nazwisko) zadas podczas
 pogadanki paru dziwnych pytań i dał ciekawą odpo-
 wiedź "politrukowski" naturalnie w języku polskim,
 (zważ "język rozprawy, ale udawał że nie zna). Politruk
 lapre notes i otóżca pyta o nazwisko. ("fauwelija")
 St. Strzelec z gługia frant odpowiada: "Dziśca lotnie
 mój fauvelija zapomniał się - ojca wsadeli do więzie-
 nia, matas z siostrą wyrzucił do Syberii, a brata je-
 zeli nie zamknęli w więzieniu to wyrzucił do armii
 czerwonej." Pretensjonalnie całą rozmowę politrukowski,
 który nie od razu nie komentował się. Tymczasem
 dowcipnie zmiat.

Poza nuty interesujących nie wprowadzono, do im-
 pretum kilka słuszy, który pracowali w warszta-

ese jmy elektorom tu obok obw. W tym czasie prace
 poza oborem wykonywali robotnicy z poblizosci kot-
 chozy. Z nastaniem wiosny robotnicy zostali zastę-
 • pieni 37 intelektualnymi, których Klabrowski tak ze po-
 zostali w obw. prace nie musieli z nimi stycać. Tych
 37 nazwano „robotnikami” przez niektórych z nich
 dowiadujemy się co się dzieje poza oborem.

Jedynym łącznikiem ze światem było radio. Lece
 audycje były wyłączone z Moskwy. Codziennie u godni-
 nach usedy nadawane były komunikaty tleny stali
 przed 2 godzinami na terenie obw.

W maju 1941r zaproszono wyjazd na badania, spi-
 • nkanerów na kwart rozpoczęte roboty ludowlane. Część
 narazem odcyzerono i spakowano do szafy, pakowano
 magazynu. „Robotnicy” przynieśli wiadomość, że wy-
 jeżdżamy gotowi na północ.

Jstotnie 24 maja 1941r pierwsze 11 kompanij otrzymano roz-
 kaz wyruszenia stomy z Hennicon i spakowania rzeczy.
 Dnia 15 maja o srocie południa zbiórka, szeregowa reki-
 zja i odmasz. Odprowadzono odchodzących z przesłaniami
 Aozory masi wsielkali in.

Druza partja 10 wartogmych kompanij (1000 ludzi)
 odmaszowała 31 maja. Ja należałem do porostalosci
 7 maja paruje tylko reszta. 8 maja południa
 o srocie, swiadanie, szeregowa reki zja i o srocie godz
 11ej odmasz. Bylo nas około 500.- porostata garstka
 około 100 osób - byli to chorzy, słabejze, wznaw w

swym czasie za wierdomych prze Specjalną Komisję
lekarstwa z Moskwy. Teraz dopiero domyśliliśmy
cel owej komisji. Nie uległa wątpliwości że jedynym
na roboty. Elparcie trzymała ni gadna, że jesere w
kretinin zapadli wywki, znaczące nas na prymu-
sowe soboty najemnie; na 5 lat cartego. Pożniej do-
pierw w naszym czasie ni że była to prawda.

Otoczono naszą grupę konwojantami, z obu
stron szli ubierzeni w kocie", z tyłu kilku
z psami. Dowódcą eskorty - kapitan zapowiedział,
że gdy wyjdziemy za murek - wolno spacerować.
Z zezwolenia tego skorzystaliśmy. Przez całe prawie
drogę do stacji kolejowej (około 40 km) spacerowaliśmy.
Co dwie godziny musieliśmy odpocynąć 10-15 minutami.
Gdy przechodziliśmy wice całą ludność była u stodo-
ładali z naszego zapytania, żarty. Odpowiedzi we
były. Nie było to obejście - obawiali ni N.K.W.D
lub dowódcyeli woi. Ze tak było najlepszym
dowodem było, że gdy przechodziliśmy przez m-ko
funktoro obok obor, gdzie o nas musieli lepsze
wiadomości, zaobserwowatem placzące kobiety i
słyszatem jak stoją obok starych niewiata, roba
życzy w powietriu "nieszczastliwicy" (nieszcz-
stliwy) - "Tadije motodyje" (tady młodej) -

W m. Bahynino obok stacji tejże namy kolim-
ne zatrzymane u oczekiwaniu zbadawania do wa-
gonów. Ludność zgromadziła ni dookoła. Sły-

szatem głośno rozmowy. Fakti metody robotnic Thomas
 czył kilka dziesiętych: "Da kaurje eto przesiedleńcy
 eto polacy. Słysz jak negocjują." (Ale jaey to
 sa przesiedleńcy, to są polacy. Słyszysz jak rozmawiają
 Szedłem u ostatnim szeregu. Obok usiałem dwóch mło-
 dych żołnierzy, znających jeszcze z litwy, ładnych chłop-
 ców. Mówili po rosyjsku. Pado wina komplementów
 z ust dziesiętych pod ich adresem. Jedna dziesiętyja po-
 wiedziała: "Smieły naród. Pojut, sutrat. Im na usio
 naplewać?" (Odwarim naród. Smieły ris, zastuj. Na
 uszytuo gotoli napluc?). Jeden z młodzieńców odpo-
 wiedział po rosyjsku: "Sly, Polacy, naród twardy. Nastu-
 sye nas trudno. A ipriemany dlatego, że ptakaci nie
 umiemy." Drugi doruczył: "Saj, krasawico, kuznack.
 Za rocek, pafora u smaty przycade!" - Odpowiedz: -
 "Klugo ciemaci. A kuznackym data, ale konno; nie
 postoli." Rozmowa stała się ożywioną, udało się do-
 matyczyć wspaniałej konwajenta dość sympatycz-
 nego chłopca z Mohyluszczyzny, z którym w
 charakterze ziemianina gawędziłem po drodze. Nad-
 biega jakiś major, wrywa do usunięcia się dalej;
 "Gratulanocsi stojatcie" - (Obywatelski kolejarze).

Przechodzi na inną kolej wciąga do wagonu, si-
 eż zaparkę; przycis, saje; wstadam mi na podłodze -
 plecami pod głowę. Soudesa przagnienie. Amozenie
 jednak robi swoje - danygram. Bunde, rz. Sinta. powyż
 u bregu. Rozygladam mi po wagonie. Wagon drugi tamże

"pulman". Jest nos 75. Ludziska leżą jeden obok drugiego. Długość (luki) spowodowane to jednak; i to my u dziewcząt symeterna oba załatwianiu potrzeb fizjologicznych. Zarysiam. Opisy chłodności w zwoju porządku stat. Na zapytanie u kolejarze jako to stała odpowiedź - "doszła" i "nie" - "szły" odczuwa.

Po paru dniach jazdy nie mam już wątpliwości że jedzeniem nie potrawo - wozak jedzeniem co leżał skutniaż. Noce są zimne. - Zauważyłem że w obu nie odczuwają w materii nie wziętemi noc. krótko wstawana nikt nie odczuwa; ludzie często z zimna w noc. A tu na każdym miejscu postojów straszenie w zeszłym u podłogi. Później rano u ścian wozu otwierają się drzwi, w drzwiach emcewudystów, nocar zło- naczemnia i po jednoc; stronie wagonu i rozpoczyna się "przerwa". Licząc dotykając każdego palcem, po odliczeniu przechodzi na drugą stronę wagonu, myśla się, licząc od początku kłuc, wymyślają.

Przebieg w nocny różnic. W obszarze "mat" nie dyszelidny od emcewudystów u stosunku do nas Luteluwanu, który poprzedzał do kolegi zwanego potte- ożemco, konwocje u "mat" a dosto do władcy otrzymywał 3 do 5 dni "paci" za "oskroblenie towa- riska" (ubliżenie kolejarze)

Patrzamy przez luki. Przejidzamy przez węgorki miasta. Wnętrze kolejki, nawet obok krotka z wa- sem czy lemoniada u kolejki węgorki nbeani

wiecej niż samotnie - dużo chodzić jak Łachmanasze
 k's'miechutę tą, wszelkiej rozmiary - ani na lewostro-
 wnych chodzą jakby w domu mieli bliźniego - nie-
 kożerzka. I przypomniał mi się wyśmiaławy
 w obozie w kurtym film "Wrietie s' wostoka" (Wiatry
 od wschodu) wpy książkami Złaucaj, Wandy, Wasilewskiej.
 Jaka była rozrywka i gawizdów, alajtr, niczaj wajady
 maimejnych jakże stylizatem, wywołat im film z
 postoiu interuowacych. Konce filmu oglądała bar-
 dzo uelicewa garstka. (Ja wytrzymałem do końca)
 Mam duże wątpliwości ażeby "stady esowek" sowieckie
 wierzył w entuzjazm z jakim na filmie ektopro-
 nas (chociażby z ektopolci wschodniej) spotywał woj-
 ska sowieckie i całowat esotgi.

Jakże 300 klm na północ od demingradu wzdłu-
 tom widziatem wspomniacze nie co 3-4 klm obary pra-
 cy prymytywnej i niedanych Łachmanaszy przy pracy.
 Opdy później za nocą dhi trafitem do takiego obozu
 obozestem oł wntorcy ie było w tych obozach kilka
 milionów nczariców. I to była przed uwrpetna pół-
 tara laty stworzona Kareto-Fincka republika.

I znów mi przypomniał mi się opowiadania w obozie
 w formie euegdaty opowiadanie, że technika oboso-
 wy gdy się dowiedziało że w Polsce było 35 milionów
 ludności powiedziało, że w sowieckich więzieniach i obozach
 („Łagierach”) mieszkała w całej
 Polsce ludności.

Aug 15 czerwca 1941. wyładowano nas w Mutman-
 ten i zaprowadzono do obozu za miastem. Był to t. zw.
 „przemysłowy łagier” (obóz rozdzielczy). Gdy zbliżyli-
 my się do tego obozu wczesniej od nas tam
 przybyli spotkali nas z praniem „fiszere Polona we
 zginęła.” Spotkany szkaraniec Rosjanin zapytał
 mnie na jaki czas jesteśmy szkarani. Wytlumaczyłem
 mu, że nie jesteśmy szkarani - jesteśmy internowani
 żołnierzy Polacy. Nie uwierzył, ale powiedział, że za
 ten spiew nam parę lat napewno dokoż (zaryk-
 sza kara). Rozczuliłem się. Ten się przeogmatył
 na dowód że mówi prawdę jako stary bywalec
 obozowy. - Po prostu ciarki na plecach. -

Mieszono nas w namiotach - baranach. Dwie-
 let - seramy 2 desce, dach krecentowy. Długość tam-
 go barana - namiotu 21 mtr. szerokość 10 mtr. Wewnątrz
 pręce o dwóch kondygnacjach. Czasno nie go opisa-
 wa. Ja trafiłem do świetlicy obozowej. W sali długiej
 około 15 mtr, szerokości około 10 mtr wstawiono
 około 150 łóżek. Spaliny siedząc. Plusku zatkanie
 nie. Od wyjazdu z obozu nie wzięliśmy nic. Zmieni-
 łem tylny kieliszek. Prądny wypratem.

Aug 21. VII ^{niecierpiem} wyprawa nas z obozu. Prupro-
 wadzono do portu. Czekaliśmy do rana na statek
 Trzestem się z zimna. Rano 22 wstawiono nas
 do ładowni statku „Klara Cetwin”. O tym aby się
 patrzyć nie mogło być mowy. Cała podłoga do 30. VII

spodzieltem siedząc lub stojąc u kolejce. Aby wyjsć na powiad dla zaturzenia potrzeb fizjologicznych trzeba było stawać u kolejki. Wypraszano na powiad tylko ceterach, reszta ciekawa bi uróca. Wrotur barty wybudowane kilka prymitywnych wstępow. Crecasij zależnie od zamiatów poprzedzających od 2 do 4 godzin. Trafiaty nis przyne wypadci. Niektórzy zaczęli cierpieć na choroby morską. Hustato porażduse.

An. 24.VI. ktoi przyntoś z powiadu wiadomości, że ekstremy upowiadataty Am. Jonecasami wójne i że toem walcei. Praypuszoram, że wiadomości tej uderelit jeden z "kotchorzmków" (interwencyjnych wybranych do roboty) a dowiedziat nis sam od matynatny.

Wczorajem tegor dnia (poro dnia otóżniałtamy po skagrych blamaach miotła padającego z góry do Tadornii) urządzono koncert. W przedniej Tadornii gdzie ja byłem, jechało sporo członków chóru i orkiestry, zorganizowanej przez Sylonga z Poznania, w obacze. Chór i orkiestra dajmy występami (całkiem dobrymi, że nawet uszykali uemane imznych władz obcan i nawet przyferdnych z Moskwy dygnitaty, dla koto-rych dane było specjalne przedstawienie) minilem nam skatyrus ajeta oborowego. Wszak były to przes-ki potrawe i potrawa muzyka. Było dużo sprantu, występy solowe, saccere, muzyka. Gitary, mandoliny skrypcy wstaniej roboty muzykanci zebrałi się doły Na rorkany i krytki dorozców nie zwracano

najmniejszej awarii. Na rozkaz Komendanta transp. czy też dyżurnego oficera NKWD. odpr. zapewnienia spierem odpowiedziano milczeniem a później gwałtownie. Do rana za cały wiek hipokryzji nie było na powiad. Na drugi dzień oficer prosi o zachowanie spokoju. Korzystając z okazji zapytano go czy Jan Szwedki jest w stamie wejmy z Niemcami, kategorycznie zaprzeczył. W słowe przedstawiciele władzy dawno przestalsiny uszyje. Wszak od tej porożten wyrażenia do Róży to. zapewniano was że wroćce kłopotliwym ewolucji jak tylko sprawisz czy dane co do miejsca dawsermiana naszego zostane gwarantowane. Przed wyrażeniem na północ jeden z "politruków" dał nawet słowo honoru, że z obok was nie ruszy, gdy go się pytało o ten sam wyzradu.

Dojrzewo zoczenia opisierłem ostat statek.

Ostatnie trzy dni cięplotliwym gład. Ze względu na wysonę fale nie można było ani was wyładować ani też odwiezić żywności wg twierdzeń naszych oficerów. Sądzi że była jedna przyczyna. 1000 polifantów, których ~~przebieg~~ przyczyniono o tydzień wcześniej, trzeba było przerzucić ugięb piętnym Kolskiego na ludowe lotniska. —

Nas około 2 i pół tysiąca wyładowano u porcie wojennym Spooj, potroszonym przy niżej trzech tyżce naszym, gdzie mieliśmy ludować droge przez mosty, tuniole od portu do lotniska.

Znajdowaliśmy ich promienny 67 a 68° szerokości geograficznej, a więc poza kołem podbiegunowym. Noży nie było. Nieporozumie wycieczki stały trwającego dnia. Stojąc nie było góry padał deszcz. Deszcz znów pogarszał warunki, a jankeszy znajdowaliśmy ich było tylko 6 baraków - namiotów 21 x 10 metr w których mieszali się chorzy i częściowo zdrowi. Reszta kawałkowato pod namiotem pod „góry wickem”. Zwróciliśmy uwagę, co zamierzali w barakach - namiotach nie mieli wygodny, jakby się zdawało - na każdego przypadają (obrotownie) 18-20 cm. miejsca na słońcu. Spać można było na dwie zmiany i to na jednym łóżku, gdyż jeden z nich na pracował druga spała. Było niewygodnie, ale można było przespaci kilka godzin na twardej nieortopedycznej słońcu, ale było ciepło przez tych kilka godzin.

Prze dwie doby nie miałem miejsca w baraku. Nie rozkładałem się od trzech tygodni. Jankesów było zmuszaniem białym, czułem jednak przymre łaskotanie na plecach. We dnie gdy grała stojąca proboscisem klasę nie na wprost, lecz ledwie odrobinę czułem zimno. Budziłem się przez ubranie czułem wilgoć. Na domiar tego noc i ciepła białego były w walizce, która leżała między rzeczami innymi poza drutami, (ze względu na wiatr z obrotu dostępnego kolejką zalecono nam zabierać rzeczy najniebezpieczniejsze - ciepłe rzeczy wnoszone osobno) gdzie je zostawiono po wybadaniu. Rzeczy te miały być

zrewidowane po raz pierwszy który. Z rewizją we
bardzo nam opieruniwie spracowali. Zaczęły padać
deszcz. Stawiając walisek tentowe buturaty, za-
wartości wysunęła się urozumiętr. Tobolki zrobo-
ne z siemurów były przemianiste. Z kółem pa-
trybriany na uszerzenie naszego szotowego doty-
ku. A przecież w Jarietach kądś smatka miasta
swoją wartość.

Właściwi dzieci po wybadowaniu - Filipac od Franca
do Furciora pracowało w podzie przy wybadowywaniu
lodów, związanych ze statem na breg oleci worki, sia-
wo, eęgły i t.p. W wody nie mogliśmy nawet usiąść,
trestem my z zimna, demowac zębami, chodzeniem
i bieganiem po placu obozowym. Drugiej nocy byłem
tak zmuriony i spiący, że parę razy przemierzałem
na równej drodze (względnie równej). W barakach
tak ciasto, że stały postawie niema miejsca. Ludzie
spia siedząc. Byłem głodny. Przeszła doły nie pali-
łem papierosa. Machotkę (wółka gacera) miałem w
walizce. Jak pamiętam siebie chłopcem - nie pla-
kalem. Teraz byłem bliżej placu - ja, 42 letni
chłop. Pyta godzina zdaje mi trzech nad ranem.
Przystanętem obok wejścia do baraku. Zdaje mi się, że
drzewiatem. Ktoś wytarza z baraku profinger mude,
przewodentem mi. Pomógł mi ustac. Pyta o ma-
chotę. Nie mam. W tym przychodzi do głowy myśl
propomnie mu paeske machotki za odstąpienie

niej, sea do przespania się. Ale machotka u walizce, więc nie wiem, gdzie; jacyś mogą dać gwarancję, że mi oddam paczkę machotki. Proponuję w zastaw zegarek.

- Daję słowo honoru, że otrzymam machotkę, jak tylko dostanę walizkę. Wada jest. W tym styczeń, ktoś wstał mi z łóżka. Gdy porzucił swoje naczynie porzucił. Był to st. str. z lotnictwa Kubuszek (byliśmy w jednym obozie we Łtowie). Proponuje mi miejsce bez machotki. Wciąż do łóżka, walczy mi w opóźnieniu, jak Kubuszek mijsce - i wspaniale. Żadaje się, że nawet zapomniatam mi podziękować. We wrześniu 1941 roku wyjechał do Anglii.

Karmiono nas w obozie Ponoj, bardzo ile Aisen-

- Na rano madała się z 300 gr. chleba (tyle chleba nie było) dwóch koster cukru i cukru dwa razy dziennie z ryżu gotowanego; Bardzo ciepła zupa madała mi z rozbijaniem i gotacją wodną z tytułu, maki. Woda brana z rami Ponoj - tworono od brzoju (pod górą) do kuchni łazienek z 600-800 ludźmi i podawano sobie wiadra. Ciepłe były, wypadły opóźnienia się obozowej z NKWD i Czerwona z Rzymu wody, gdy rozpoczęła mi przepływać. - Zupa i herbata była gorąco-stożka. Fakturano, że nie trzeba było gotować soli. Istotnie nie trzeba było. Z braku wody (zadawali mi, gdy nie otrzymaliśmy wody) było woda z natry.

Pracowaliśmy grupami na dwie zmiany: pracy ludzkie dzień i przy wyładunku u porcie. Praca trwała 12 godzin. Zbrojna do pracy odbywała się o godzinie wieczornej i po powrocie z pracy godzinę przeszło

czekałiny rzeźby got brama. na wyposzczeniu do obry.

Stale byliśmy głodni. Potrawiliśmy suwentrych z nas, - pracujących na drodze, - ci co pracowali w porcie. Co drugi dzień wytłaczano żywność - więc nieadeta co by olat, nasze ryby konserwy, konserwowane mięso, tłuszcz, chleb i desekowo i z nolegami. Pyłem raz ja parę razy na takiej nocie. Treba byłoby na mnie - sen żeby mieć jedynak pomysłowość tych ludzi, żeby cudem oblaconymyśmy dla zdobycia drewna do ugotowania strawy, że się tak wyrażę „prywatnie”.

Była jeszcze grupa t. zw. „mulow” - byli to 250 najniebezpiecznych najdroższych ludzi - wzięli do nas prawie wszyscy podchorążowie (sądzę że to było ewolucyjne celowo), - którzy nosili żywność dla pracujących na lotnisku. Musieli co drugi dzień, objeżdżeni wozem, ale doparowanym wagą 30-35 kg., na asfalcach tundry, biegać po koleńcu niecałkowicie w śniegu i wózce powstałej z topniejącego śniegu, zjeżdżając po stronach ebocach i dragnac. Ino zwraca uwagę. Liczy mieć pytać jak ci ludzie wyglądali po porzecz - trzeba było ich widzieć. Wnętrze było mroźne i obłoczone, bez prądu, po umy. Jak nieudawano byli wyrażeni marnem naj - lepiej siodały fak, że po całonocnym lub całonocnym marnem (do lotniska było oko 15-16 km w jedną stronę), wrzeczali ubranie i władli się młotory spic nie czekając na portek.

Prace rzeźby „katolizmera” mieli intelektualni,

zabezpieceni do pracy przy budowie lotniska. Między innymi był tam kap. Nofer Leonard z kompanii Bruma huf. Pracowało tam około 1600 internowanych. Mieszkałi w namiotach zrobionych z kocioł lub aluminiów. Nie było nawet szafek, żadnych zabudowań opiewa namiotów, doorteów i gdzie się wnieśli magazyn. Pracowali po 12 god na dzień zmienny. Wykrojone topatami karczki mokrego torfowiska z kawałi noridet przenosono na drzewa lotnisk. niecał na odległości 100 wspanierzeim metrow. Długmas to espar i wysypowało ludzi. Pracował 12 godz bez postaw i przerw, zerwalano na kłótwie przerw dla zapalenia papierosa, jeżeli uto jersce miał muszkowce.

Były dni, że otrzymywali (dobrownie) 85 gr. chleba, 150-170 gr. gotowalig we własnym zakresie. Gdy spotrafiłem wotego po półtora tygodniach po powrocie z lotniska, byli wychudzeni, policeni zapadnięte, oczy zaczerwienione, zaparte, twarze i ręce opuchnięte od wieszce komarów.

Komary były istną plagą. Nad chodem i grupami pracujących unosiły ich chmury. Mielinostę.

Ale był pewnie, że jest wojna Lu. burskiego z Niemcami. To był atut na który śmiało mogliśmy stawiać. Fenimig 5 i 8. letark na jawie byłimig zaszani nie byli już tak straszne.

Arcyplna została obostrowa. Kłocen (między nami sieć podchor. Brunerica, z Radio polnkiego 4 bratowio) przeszedł w jednej bratowio do cieniowicy. Była to mała sępa z desek o nieszczelnej podłodze nad strumy

siem. Jednego st. postelunowego polieji, który ude-
rzonu kolbą przez konwojanta, krzyknął: „Kiedy by
prześcaciecie nas myćmy?!“ usuwającemu awersko-
no. „Z pewnością trafić ci do tej „ciemnicy“

Dn. 11. lipca osiągnięto interwencyj z lotniska.
Wresztem zaspokojono zbiorce i zaprowadzono nas
do portu przez całą noc (49 zegarów) wyniechano nas
pod akompaniament krzyków i przesłuchów do Tadomi
dwuch medycznych stacji. „Mat“ - wiszało u powietrza.
Kolby konwoju były u robotie. W drodze ferice usłyszy
serce i notekas niż na „klacie Cektin“

Dn 13 lipca przyjechalismy do portu u Archau-
gielku gdzie 1 1/2 doby czekałismy na wyładowanie
Było 6. duno chorých na bregunicy. Tu się powozato
preparato u całej swej okazatości zhyumie rozpyrnie
„naplewat“ (znapluć) z prozysocymym wstępnim
wydarselnym osiekaty do wody, nat pływat narosto
statacy. Z do tej wody opuszczano ze statku saba
vokan i pouporowano wodę do picia. W czasie postoju
u Archaugielku dawano do jedzenia murek, solona
ryba, murek, kapusta, chleb i do picia murek, woda.

15 lipca wyładowano i zaprowadzono nas do
obozu. Były to wtaienne dwa małe podwórca - jedne
o powierzchni około 2000 mtr kw. Drugie nieco mnie-
sze. Na każdym podwórku stało 3 chatki - (20 x 10 mtr)
wbyte bresentem. Na tym miejscu oparciaowym i
okazatowanym mieszkało ok. 4000 ludzi. Szereżli-

cy byli ci, co dostali mę do baraków (do tych ortatarskich uale-
zatem ja). Reszta straszła niedużo we drzwi i chodźta
przez całą noc, (noc w czasie której mójna było cysła).
● Przez całą noc przepływał nasyty deszczem, śniegiem.
Zimno było czasem nie do wytrzymania.

Przez 30 godzin nie dostaliśmy nic do jedzenia. Gdy
nie pomogły nam "dajcie jeść", rozpoczęliśmy sprzen-
szenie, a zwłaszcza "wściekłość", H.K. & A. zdesi brali mę
najbardziej. Mierzącym edryjno postępowani na me-
i, ciałach strasnych, wbrojony je w L.K.M. Otrasto
bramy i zaprezentowano nam oddział około 30-35
członków, w tym ci encasudystoi Tadyjacych
● bron. W odpowiedzi - sprzen "Roty" z odciętymi głowami.

Na dyskusjach podwójnych rozpoczęła się gwał-
townie. Odwołaniem: "Prawo niebrata! Nie poddawaj się!"
(Prawo chłopcy! Nie poddawaj się!)

Ta kolkańska minut figura wędrowa przez
w bramie o sprzen i pryncypie wydane promantę.
Dopierośmy tego. Nie zważając na złe warunki,
głód, chłód, bród i choroby byliśmy pełni nadziei
że nas nasz opiekunowie nie wykończą, że będziemy
jeszcze w wojnie polskiej. Są tu pewnie - we po-
trafny wytrzymać.

Potowa była choroba na bregunicy, było wiele
objawów choroby. W ustępnach ludzie mdleli.
Lp. prof. dr. Alexandrowici - b. wiceminister obrony
był wszędzie. Nie trzeba było go wołać. Sam, wydawało

nie się, przez całą dobę się gnieć obchodzić obóz,
 pomagając, pielęgnując prowadząc choroby. Nie mogli
 tego poprzedzić o innych lekarstwach, np. por. Lema
 dr. Mierczyński (obecnie u dr. Stajon) wagi nie
 widzieliśmy, ani Inana ani norrena. na drogę żołnierską.

25 lipca zabrano nas do wagonów po 25-ciu. Jedną
 stronę na wyprostym. Jako żywność chleb, maki, ryż
 sędziwe. W czasie podróży dwa razy. Otrzymaliśmy go-
 rację wody do herbaty. Nodunaliście ciepłą wodę z
 rowu obok toż, chlorowaną i potawano do wago-
 now. Nad nami stała stale kłosa niedzi, koleżki re-
 gulacje kontroli wagonu. Co to choroby na dygn-
 ację. ja również byłam chory. Okazując się ciepło,
 we we jadem. W wagonie smród nie do wytrzymania

29 lipca wybadano nas na st. Włodzisławie.
 Mielśmy się do Szudala - do obw. wyprostym.
 Choroby również odseparowano. Mielśmy się wstąpić.
 Problem otabony, prawie nie jadłem esteru dni - nieco
 syntetycznych. Wytrzymaliśmy o godz. tej rano
 w Szudalu byliśmy o północy. Wytrzymaliśmy. Dobrze
 zrobione otrzymane u profesor. Noży gorąca herbata.

Obóz mieszkał ni u klasztoru jednym z wielu
 zakrytów. Stali u nim zatoga u 1611-1612
 latach. Odtąd polskie, - Herce w to dyrektor
 muzeum szudalskiego. Odpoculiśmy leżąc całe
 mi dniami na stoncu i wdychając przepalone
 zapachem wstępujących by powietrze. Mielśmy

w buszynieach powlasztorowych, w kaprocie i czerstwi
wybudowanej w 14 wscen. Bylo spozownie, wzglednie czysto,
choceci erasno; wszelkimy napiecl, mowina bylo sa ro-
zebrae na noc. Bylo podostatkiem wody. Chleba bylo
malo - tylko 400 gram w przetrzymach dniach. Od 4 sierpnia
racz chleba poduszono do 700 gr. Stopec angy byly
suape. Ale dziwna rzecz - nie wie przywarzywal do
tego wrykoci nagi, za wyjetkiem kilku kartonow.
Byla to rzecz nie istotna, drugorzadna. Wiedzielimy,
ze gen. Siniowski zawarł umowę ze pu. Sotieskim.

Jak poprzednio pluto na Polone i achydeano wrytko
co potnie, tak obecnie ci sami ludzie przedstawiali
w pochwałach, (np. polityk Weresowagin i drugi st
lejt. popularnie zwany "Wainka-4stanka")

Nie widziałem defilady przed pułk Julik-
Sawornym. - leżatem u szpitala, miałem ostre zapo-
lenie stawów kolanowych. Opowiadali koledy reżyser
prebieg wrocytosei. Wtedy miało być gotne ody.

3 września opuściłm Szudal, a 6 września
byłdm w Tatrzycu, gdzie formowała się 5 Dyw-
izja. Po wyjściu ze szpitala 25 września otrzymałem
przykazanie do komp. 215 szafki, ośrodka zapasowego
5 A.P.

Wp. Lu. 10 marca 1942

Paul Zoltner

Od żony z Wilna otrzymałem tylko jeden listek.
dn. 17. I. 1941. Pisatem co miernie od listopada 1940 do marca 1941
odpowiedzi była na piśmie moim list. J. Zoltner.